

# Krwawe zaślubiny z morzem



TEKST | Piotr Korczyński

Osiemdziesiąt lat temu – od końca stycznia i prawie przez cały luty 1945 roku 1. Armia Wojska Polskiego prowadziła ciężkie boje o przełamanie Wału Pomorskiego. Jego umocnienia były dla żołnierzy polskich niemiłym zaskoczeniem. Wyczerpani ciężką zimą i nieprzygotowani do przełamywania umocnień, ponosili olbrzymie straty, dając przy tym dowody wielkiego męstwa.

**Z**dobycie Wału Pomorskiego kosztowało 1. Armię Wojska Polskiego ponad 5600 poległych, rannych i zaginionych! To były statystyki rzadko spotykane na froncie zachodnim, lecz niestety na wschodzie stanowiły normę. Sowietów nie przejmowały straty żołdatów z Armii Czerwonej, tym bardziej nie martwiły ich rzezie polskich żołnierzy. Dowództwo 1. Armii było w większości sowieckie,

lecz żołnierze jej dywizji prócz nie-szczęśników, o których mówiło się, że w Związku Sowieckim nie zdążyli do Andersa, pochodzili z polskich Kresów i terytorium tzw. Polski Lubelskiej. Wielu z nich miało za sobą akowską przeszłość, zdarzali się między nimi też powstańcy warszawscy.

Wstępowali oni w szeregi 1. Armii ratując się w ten sposób przed represjami NKWD i Smierszu, a jednocze-

śnie pragnąc dalej walczyć przeciw niemieckim okupantom. Na Wale Pomorskim z okrzykiem „Za Polskę” szli niemal z gołymi rękami, bez rozpoznania na bunkry i zapłacili za to straszną daninę krwi.

Ci, którzy przeżyli, usłyszeli od swych dowódców, że oto teraz szerokim frontem wejdą na Bałtyk – od Kołobrzegu do Stepnicy, oczyszczając ten teren z niemieckich niedobitków.



Słowem – czekać ich miał „spacer” ku morzu po krwawej batalii...

## Festung Kolberg

Rzeczywistość miała okazać się zupełnie inna. Mimo klęsk ponoszonych przez armię niemiecką na wszystkich frontach, Hitler wciąż był przekonany o tym, że możliwe jest odwrócenie losów wojny. Swą wiarę opierał nie tylko na rojeniach o cudownej broni, lecz także „cudownych precedensach” z historii Niemiec. Jednym z takich precedensów były losy pruskiej twierdzy Kolberg – czyli Kołobrzegu, który w 1807 roku wytrzymał wielomiesięczne oblężenie osiemnastotysięcznego korpusu francuskiego generała Édouarda Mortiera. Miasto szturmował także należący do korpusu polski 1. Pułk Legii Poznańskiej. Wtedy jednakże Kołobrzeg był potężną twierdzą, co w 1945 roku należało już dawno do przeszłości.

berg” – opiewającym oblężenie miasta w 1807 roku (film premierę miał 30 stycznia 1945 roku) – kategorycznie się temu sprzeciwił. 28 lutego 1945 roku komendantem miasta został płk Fritz Fullriede, który odznaczył się m.in. podczas walk pod Arnhem, a więc jednego z ostatnich zwycięstw Wehrmachtu. Wydał on rozkazy wstrzymujące ewakuację załogi Kołobrzegu i rozpoczynające przygotowania do

---

Mimo klęsk ponoszonych przez armię niemiecką na wszystkich frontach, Hitler wciąż był przekonany o tym, że możliwe jest odwrócenie losów wojny

---

gnistym parkiem w dolinie rzeki Parsęty i basenem portowym, natomiast od południa rozległą podmokłą równiną trudną do pokonania przez czołgi i inny sprzęt ciężki.

Pułkownik Fullriede w samym mieście polecił rozbudować trzy pierścienie obrony: pierwszy długości około ośmiu kilometrów biegł przez przedmieścia, drugi otaczał główne dzielnice miasta, a trzeci osłaniał port. Załogę tak umocnionej twierdzy stanowił stary garnizon miasta, zasilony rozbitymi oddziałami, które zdołały się tu przedrzeć z Pomorza oraz pospolitym ruszeniem – Volkssturmem. Razem było to około osiem tysięcy żołnierzy.

## Rozkaz: zdobyć z marszu!

Tymczasem dowództwo sowieckie, a tym bardziej 1. Armii WP, nic o tym nie wiedziało. Jej dowódca, generał Stanisław Popławski, 6 marca 1945 roku rozkazał swemu prawemu skrzydłu, a więc 6. i 3. Dywizji Piechoty „rozwinąć natarcie, wejść na Bałtyk w pasie około 25 kilometrów i oczyścić ten teren łącznie z Kołobrzegiem do 8 marca”. Żołnierze dostali więc na wykonanie tego zadania dobę, a zajęcie Kołobrzegu bezpośrednio przypadało 6. Dywizji Piechoty dowodzonej przez pułkownika Gienadija Szejpaka.

Kiedy 7 marca pierwsze oddziały dywizji podeszły pod miasto, okazało się, że utknęła tu już sowiecka 45 brygada pancerna – jej czołgi bezskutecznie próbowały zdobyć Kołobrzeg z marszu. Powtarzała się sytuacja z Wału Pomorskiego. Polscy żołnierze zlizowali sowieckich pancerniaków i bez rozpoznania następnego dnia uderzyli na miasto od strony południowo-wschodniej; od wschodu atakowała sowiecka 272. Dywizja Piechoty. Oba natarcia, źle przygotowane i przeprowadzone, załamały się, a pierwszorzutowe pułki – 16 i 18 – 6. Dywizji zostały zdziesiątkowane.

Jasnym stało się, że o żadnym zajmowaniu Kołobrzegu i oczyszczaniu



Żołnierze 16. Pułku Piechoty. Pierwszy z lewej Józef Kwiatkowski FOT. Z ARCHIWUM JÓZEFA NOWAKA



Edward Róg (w środku) z kolegami z oddziału, 1944 r. FOT. Z ARCHIWUM EDWARDA ROGA

Mimo przygotowań do obrony, w mieście bardziej myślano o ewakuacji, która zresztą trwała już w ograniczonym zakresie, lecz führer – dodatkowo zainspirowany filmem „Kol-

obrony. Miasto pozbawione było wszelkich umocnień stałych, ale już jego samo położenie stwarzało szansę do obrony. Od północy Kołobrzeg osłonięty jest morzem, od zachodu ba-



go z niedobitków nie może być mowy, że oto na drodze polskiego wojska stanęli zdeterminowani do walki obrońcy twierdzy. Po pierwszych meldunkach o sytuacji, gen. Popławski pchnął na pomoc 6. Dywizji 3. Dywizję Piechoty płk. Stanisława Zajkowskiego oraz artylerię z 2. Brygady Artylerii Haubic, 5. Brygady Artylerii Ciężkiej i 1. Pułku Moździerzy. Mimo tego polskie siły nie były w stanie przełamać dobrze zorganizowanej i koordynowanej obrony. Po prostu polscy żołnierze w większości nie mieli doświadczenia w walkach ulicznych – najcięższych i najkrwawszych, jak zgodnie przyznają wszyscy frontowcy. Starty były więc ogromne i wciąż rosły, gdyż ich dowódcy sowieckim zwyczajem się nimi nie przejmowali. Rugani ze sztabu za brak postępów wciąż ponawiali frontalne ataki na nieprzyjacielskie umocnienia.

### Jedenaście krwawych dni

W końcu jednak postanowiono zmienić taktykę walki. Zamiast rzucać do walki zwarte oddziały, w polskich dywizjach zaczęto organizować drużyny szturmowe, składające się z żołnierzy piechoty, artylerii i saperów, wyposażone często w zdobyczne pancerfausty – broń niezwykle skuteczną w walkach z umocnionymi pozycjami nieprzyjaciela, jak bunkry i barykady. A walczone często o każde piętro zrujnowanych kamienic. Tworzyły się tak zwane przekładańce – na przykład na pierwszym piętrze Polacy, drugim Niemcy, na trzecim znowu Polacy – wszyscy strzelający z peemów i obrzucający się granatami.

Pułkownik Józef Koleśnicki, w bitwie o Kołobrzeg młody dowódca plutonu w 5. Brygadzie Artylerii Ciężkiej, tak wspomina tę sytuację: *Jednego razu założyliśmy punkt obserwacyjny w wysokim budynku. W oknie rozstawiliśmy lornetę nożycową. Mieliśmy za zadanie wypatrywać stanowisk niemieckich i podawać namiary na nie*

*przez radiotelegrafistę. Wiele niemieckich punktów oporu znajdowało się w silnie umocnionych budynkach, wiele w uprzednio przygotowanych betonowych bunkrach. To były nasze główne cele. Ponieważ nie jedliśmy od trzech dni, wydałem kilku żołnierzom rozkaz poszukania jakiegoś pożywienia. Udało się im znaleźć coś w piwnicach budynku. Kiedy najedliśmy się do syta, zmógł nas sen. Byliśmy niewyspani, przemęczeni. Jak się obudziliśmy, to okazało się, że Niemcy weszli do budynku pod nami i wciągają działa. Wtedy mój żołnierz, kapral Gruszka rzucił na dół granat, coś krzyknął po niemiecku – nie pamiętam już co. Niemcy uciekli, a my szybko pobiegliśmy za nimi, bo nasza artyleria zaczęła strzelać w ten budynek.*

*– Innym razem miałem sprawdzić, w których budynkach są Niemcy, a w których nasi żołnierze. Na taki zwiad zawsze brałem kaprala Gruszkę i radiotelegrafistę. Przechodzimy koło ratusza i nagle natykamy się na nie-*



Plutonowy Józef Nowak  
FOT. Z ARCHIWUM JÓZEFA NOWAKA

*mieckiego grenadiera gotowego do strzału. Kapral Gruszka szedł za mną. Zanim zdążyłem zareagować, to Niemiec już zwałił się na ziemię. To kapral Gruszka do niego strzelił. Gdyby się spóźnił, to nie byłoby już mnie wśród żywych. Kapral miał refleks rewolwerowca! – dodał.*





Zmiana taktyki zaczęła przynosić efekty, ale dla gen. Popławskiego, ruhanego przez głównodowodzącego frontu marsz. Żukowa za brak postępów, były one zbyt wolne, więc 12 marca rzucił do boju o Kołobrzeg kolejne siły: 4. Dywizję Piechoty gen. Bolesława Kieniewicza, 4. Pułk Czołgów Ciężkich oraz 15. i 18. Pułk Artylerii Przeciwlotniczej. Po przegrupowaniu polskie jednostki uderzyły na

pozycje obrońców ze wszystkich stron i ponawiały natarcia przez kolejne dni i noc. W mieście rozpętało się prawdziwe piekło – artyleria wszystkich kalibrów i ciężkie czołgi torowały piechocie drogę, obracając Kołobrzeg w ruinę. Jednak mimo nawoływań do kapitulacji płk Fullriede nie zamierzał poddawać twierdzy. Wręcz przeciwnie – wzmocnił załogę posiłkami przywiezionymi przez okręty Kriegsmarine

na pozycjach niemieckich i odgłosy maszyn okrętowych uświadomił im co się dzieje. Natychmiast ruszyło natarcie, ale po krótkiej walce z grupami osłonowymi okazało się, że jednostki ewakuacyjne Kriegsmarine są już daleko w morzu. Mimo to Polacy mogli świętować sukces – cały Kołobrzeg znalazł się w ich rękach.

Wieczorem tegoż 18 marca na wieży latarni morskiej zawisła biało-czerwona flaga, a żołnierze wzorem gen. Józefa Hallera z 10 lutego 1920 roku dokonali zaślubin z morzem. Aktu tego dopełnił kpr. Franciszek Niewidziajło z 7. Pułku Piechoty. Wrzucając złoty pierścień do wody, głośno zawołał: *Po ciężkim krwawym trudzie doszliśmy do ciebie morze. Widzimy, że nie na marne poszła nasza krew. Przysięgamy, że już nigdy cię nie opuścimy. Rzucam ten pierścień w twe fale, poślubiam cię, jakżeś było i będziesz nasze.*

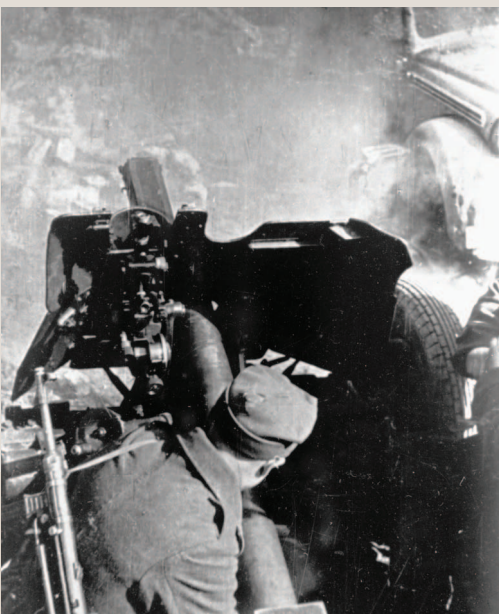
To zwycięstwo istotnie okupione zostało krwawymi stratami. Bitwa o Kołobrzeg trwała nie dwa, jak planowało dowództwo armii, lecz jedenaście dni. W ciężkich bojach Polacy stracili 1266 poległych i zaginionych oraz 3138 rannych. Straty niemieckie szacowane są na około 2300 zabitych, rannych i zaginionych. Bitwa o Kołobrzeg była pierwszym sukcesem operacyjnym 1. Armii WP, jej samodzielną walką. Obnażyła ona wiele niedostatków tej armii z brakiem doświadczenia w walkach ulicznych na czele, ale jednocześnie pokazała bezprzykładne bohaterstwo polskich żołnierzy. Nadrabiali swe niedostatki odwagą i uczyli się walki ulicznej kosztem ogromnych strat – do takiego poświęcenia są zdolni żołnierze świadomi sprawy, o jaką walczą. Powtórzmy raz jeszcze, że szli oni do natarcia i ginęli z okrzykiem: „Za Polskę”...

Cytaty pochodzą z rozmów autora z weteranami oraz z jego książki „15 sekund. Żołnierze polscy na froncie wschodnim”.

## W mieście rozpętało się prawdziwe piekło – artyleria wszystkich kalibrów i ciężkie czołgi torowały piechocie drogę, obracając Kołobrzeg w ruinę

marine morzem, między innymi ze Świnoujścia przybył batalion alarmowy „Kell” składający się z kilku kompanii fortecznych. Zresztą niemiecka marynarka nie tylko pełniła rolę transportową, lecz ogniem dział okrętowych skutecznie wspierała obrońców. Wobec tego Żukow na pomoc Polakom wysłał 6. Brygadę Artylerii Rakietowej – osławione Katiusze, zwane przez Niemców „organami Stalina” i lotnictwo.

W krwawych i nieustannych bojach, polscy żołnierze 16 marca dotarli do ostatniej pozycji obronnej nieprzyjaciela. W rękach Niemców pozostawał już tylko port i kilka kilometrów plaży. Wobec tego płk Fullriede podjął decyzję o ostatecznej ewakuacji twierdzy, którą wyznaczył na noc z 17 na 18 marca. Polscy żołnierze, wyczerpani i skrwawieni ciągłymi bojami nie zorientowali się na czas w zamiarach nieprzyjaciela. Dopiero nad ranem 18 marca wzmoczony



W niezwykle ciężkich walkach o znakomicie ufortyfikowany Kołobrzeg zginęło ponad tysiąc polskich żołnierzy. Stanowisko artylerii polskiej  
FOT. PAP



18 marca 1945 r. Polacy zdobyli miasto i port w Kołobrzegu. Zaślubiny z morzem na plaży kołobrzeszkiej  
FOT. PAP